

„Drogi Kurierku” – z listów od czytelników

Historia długa jak rolka...

Paulina OLECHOWSKA*

Brak papieru jest symbolem niewydolności gospodarki PRL. Odgórnie planowana produkcja surowca nie uwzględniała rzeczywistych potrzeb rynku. Niedobór papieru odczuwali wszyscy. Świadectwem są również listy czytelników do „Kuriera” z lat 60. ubiegłego wieku.

Papier „pierwszej potrzeby”

Symbolem kryzysu stała się rolka papieru toaletowego. W materiale „Wielka operacja” Kroniki Filmowej z 1959 roku donoszono: „Nie ma co ukrywać, sytuacja na tym odcinku frontu była coraz poważniejsza. Wzrosła wprawdzie poczytność gazet, ale i to nie zapewniło luk w zaopatrzeniu [papieru – dop. P.O.]. Nie pomogły wezwania do zaciśnięcia pasa. Kolejne meldunki brzmiały coraz groźniej. Gdzieniegdzie rozpoczęto nawet sprzedaż na gramy i na metry. [...] w obliczu takiej sytuacji zapadła decyzja – ude-

zapewniała o zaopatrzeniu sklepów w niezbędne produkty. Jeden z czytelników ironicznie odniósł się do depeš „Kuriera”: „Rozpierający dumę rodaków artykuł pt. Święta za pasem wywołał pewnie podziw u czytelników ze zgnięłego Zachodu dla dobrobytu, jaki panuje w socjalistycznym kraju. Myślę, że efekt wypracowania byłby jeszcze większy, gdyby ilość artykułów spożywczych dostarczanych do szczecińskich sklepów była podana nie w tonach, a w sztukach. [...] Ale istnieje druga strona medalu osiągnięć gospodarki narodowej na odcinku drugiego końca przewodu pokarmowego. Co prawda papier toaletowy to wymysł burżuazyjny, ale bądź co bądź artykuł konieczny, którego wystarczającej produkcji nie przewidziano w dwudziestoletnim planie”.

„Lewy” papier

W obliczu braku papieru ci, którzy nie mieli okazji go nabyć, wnikliwie monitorowano jego dystrybucję. Do „Kuriera” spływały donosy – klientka księgarni „Szkolna” była świadkiem bezkolejkowego zakupu pięciu rolek papieru. „Gdy nadeszła moja kolej usłyszałam, że sklep już nie prowadzi sprzedaży, i że tych 5 rolek sprzedano ze skromnego przydziału dla personelu. Złożyłam zażalenie. Nie jestem jednak usatysfakcjonowana udzielonym mi wyjaśnieniem, gdyż jest ono najpospolitszym kłamstwem”. Po interwencji redakcji kierownik sklepu wyjaśniał: „Papier pochodził z prywatnych, domowych zasobów ekspedientki, która przyniosła go z domu – przekazała go następnie znajomej osobie, która tylko w tym celu przybyła do księgarni. [...] Ekspedienta została przeze mnie kategorycznie i surowo upomniana i przestrzeżona, że w wypadku powtórzenia się tego rodzaju wykroczenia [...] zostaną w stosunku do niej wyciągnięte jak najdalej idące konsekwencje służbowe”.

Podryw na ...papier

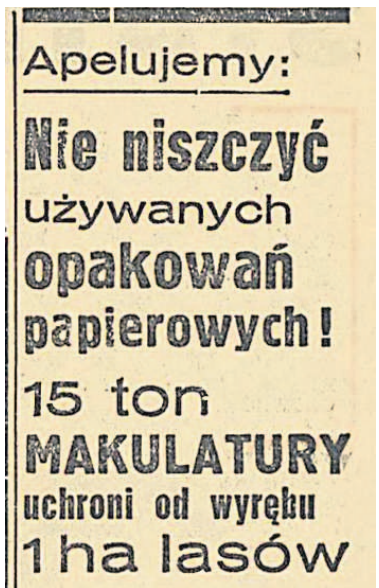
Zdarzały się dowcipne listy. W jednym czytamy opowieść, która z powodzeniem mogłaby być sceną w filmach Stanisława Barei. Wiosną 1970 roku pisał o przyjacielu „przyśtojny, jak to się mówi na stanowisku, zaradny życiowo, ma cały tłum cech prawdziwego mężczyzny, a mimo to miał kłopoty z zawieraniem znajomości z paniami”. Autor i przyjaciele podsuwali mu rozwiązania: „Dzięki naszym radom ma w domu akwarium ze złotymi rybkami, kolekcję motyli, znaczków, płyt z muzyką bitową, a z dziewczynkami nadal nic nie wychodziło”. Sytuację zmieniała... rzekoma dostępność papieru. „Aliści

► W okolicy nie ma papieru, piszemy na serwetkach – donosili wczasowicze z Rewala.

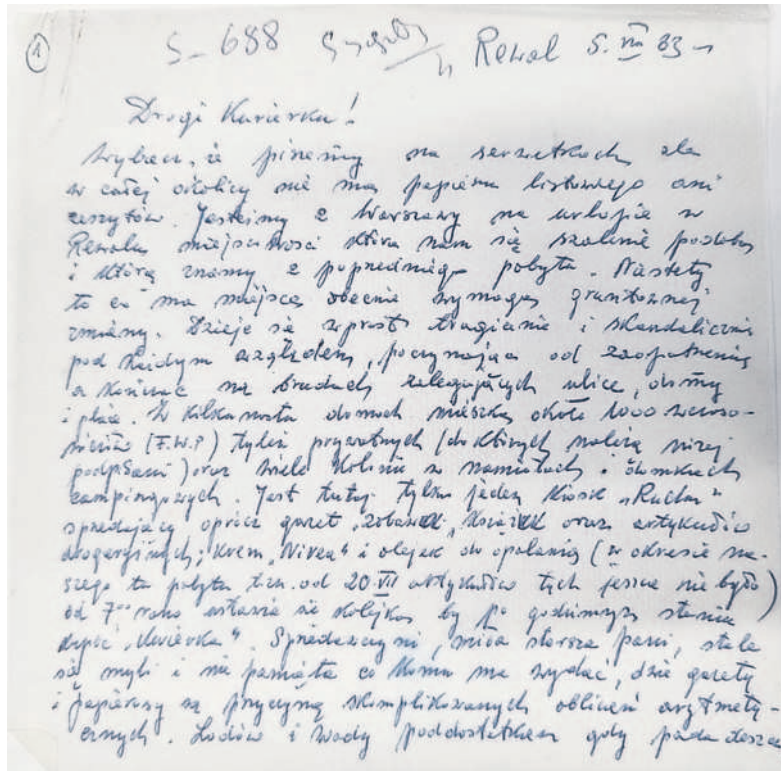
któregoś dnia idę sobie Aleją Wyzwolenia i widzę Przyjaciela, ale z kim? Z dziewczyną, ale jaką?! Widząc taką, człowiek prostuje się, wypina pierś, poprawia włosy i czuje, że ten świat nie jest wcale taki zły. [...] Przyjaciel wyjaśnił: Stary – powiada – idzie sobie taka ślicznotka ulicą, podchodzę i mówię: wie Pani, ja mam w domu papier toaletowy – skutek murowany!”

Listy bez kopert

O deficycie produktów z papieru donosili w listach przybywający na Pomorze turyści. W 1965 roku jeden z nich anonsował: „W większości kiosków Ruchu widokówek Szczecina nie ma. [...] Najbardziej rozbijająca była sprzedawczyni z ul. Jagiellońskiej, która zaproponowała mi widokówki Gdańska”. Dyrekcja przedsiębiorstwa zapewniała czytelników: „Brak pocztówek jest chwilowy w sezonie letnim, w okresie nasilenia ruchu turystycznego. Brak nie jest sprawą odośobnioną, łączy się ściśle z ograniczeniami przydziału papieru fotograficznego w skali krajowej”. Odpoczywający nad morzem wczasowicze nadesłali do siedziby przy pl. Hołdu Pruskiego obszerną relację z pobytu w Rewalu: „Wybacz, że piszemy na serwetkach, ale w całej okolicy nie ma papieru listowego ani zeszytów. Jesteśmy z Warszawy na urlopie w Rewalu miejscowości, która nam się szalenie podoba i którą znamy z poprzedniego pobytu. [...]



jest tutaj tylko jeden kiosk Ruchu. Sprzedają oprócz gazet, zabawek, książek oraz artykułów drogowych, krem Nivea i olejek do opalania [...], od 7.00 rano ustawiam się w kolejkę, by po godzinie stania kupić Kurier”. O braku kopert i papieru listowego donoszono w listach do redakcji na przestrzeni całej dekady lat 60.: „Człowiek lata zadyszany, zabiegany



od poczty do poczty, od księgarni do księgarni, od Ruchu do Ruchu i nic z tego, nigdzie w Szczecinie jak na lekarstwo nie uzyska kopert do listów. Pytam się na poczcie w Szczecinie-Dąbiu o koperty. Miły głosik panienki z okienka, pada odpowiedź: Kopert nie ma i nie będzie. Pytam się miłutkiego głosiku, więc gdzie mogę kupić koperty, odpowiada mi, że może w Paryżu. Mój Ty słodki Boże! Żeby to Paryż był blisko, bym się pofatygował”. Na apel odpowiedziała dyrekcja szczecińskiego „Ruchu”, która poza adnotacją o ogólnokrajowym problemie braku papieru dodała: „w ogólnych planach przydziału Wydział Handlu umieścił nas [Szczecin – dop. P.O.] w bardzo małym procencie, wskaźnik wynosi zaledwie 2,4 puli wojewódzkiej. [...] województwo nasze otrzymuje b. małe ilości wyrobów papeteryjnych”.

Nerwowi studenci

Brak papieru skutkował deficytem podręczników i zeszytów. W tej sprawie interweniowali zrozpaczeni rodzice. Redakcja publikowała na łamach popołudniówki apele, a właściwe instytucje wyjaśniały: „W tegorocznym sezonie szkolnym i akademickim Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego nie pokryło całkowicie naszego zapotrzebowania na bruliony 100 kartkowe, zeszyty 60 kartkowe, oraz 32 kartkowe i zeszyty do słó-

◄ W akcjach skupu makulatury wyliczono – Pamiętajcie, że jeden wagon makulatury zastępuje 3 wagony drewna budulcowego.

wek. Z tych przyczyn w niektórych naszych sklepach zaistniały okresowe braki wymienionych artykułów”. Przyborów papierniczych brakowało w większości szczecińskich sklepów. Dowodem jest zachowany w archiwach list studentów Wydziału Budownictwa Łądowego Politechniki Szczecińskiej. „Dlaczego od przeszło pół roku latamy bezskutecznie za

bezdzielnym przyzwoitym papierem maszynowym? Czy wszystko idzie na zachód? Pytam w imieniu studentów robiących projekty przejściowe. Prace dyplomowe!!! Niech Pan nie podaje nam nazwiska głównego winowajcy (jesteśmy zbyt zdenerwowani). Chcemy tylko wiedzieć, kiedy do jasnej choinki będzie ten papier!!!”

Nie marnuj papieru

Z powodu braku papieru powołano specjalną międzyresortową Komisję Racjonalizacji Druków, jej zadaniem było zminimalizowanie zużycia surowca. Dochodziło do absurdów – w zeszytach zmniejszono odstęp między wierszami, centralnie opracowywano wzory formularzy dokumentów – nierzadko zwiększając zużycie papieru. O braku skuteczności zaleceń donosiła prasa, jak i autorzy listów. Przykładem jest donos czytelnika, który odniósł się do masowej akcji skupu makulatury: „Potrzebowałem książkę szkolną dla dziecka. W księgarni jej nie było. Spytałem w antykwariacie. Nie prowadzą skupu z braku miejsca. [...] Poszukiwaną książkę dostałem w skupie makulatury. Ludzie znoszą ich tam stosy. Panie Redaktorze. Czy Pan nie jest zdania, że tu u kogoś zawodzi myślenie?”

Władza starała się rozwiązać problem braku papieru na każdym z możliwych „frontów walki” z brakiem papieru. Co jakiś czas informowano o racjonalizatorskich sukcesach – papieru wciąż brakowało. Po stanie wojennym system kartkowy rozszerzono również na szkolne zeszyty – drukując talony. Jeden z felietonistów na łamach „Kwadratu” (wydawane w Szczecinie pismo pracowników poligrafii NSZZ „Solidarność”) wyliczał: „z tych talonów można by zrobić 30 000... zeszytów. W rezultacie mamy niedobór zeszytów, no i mamy talony. O idiotyzmach z papierem pisałem kilkadziesiąt razy. Ile zmarnowałem papieru!” ©©

* Instytut Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW



▲ „Kurier” informował o każdym sukcesie walki z brakiem papieru.

rzyć! [...] Obecnie na każdą polską głowę przypada już po 10 rolek”. Nazwa papieru toaletowego nie padła w propagandowym materiale – braki papieru odczuwano przez kolejne dekady.

Tajna mapa dostaw

O brakach papieru toaletowego pisali w listach do „Kuriera” czytelnicy. „Przez cały miesiąc gonię po sklepach w poszukiwaniu papieru toaletowego, ekspedientki mówią, że nie ma, nie wiem kiedy będzie. Apelowano o pomoc: „Proszę zdradzić mi tajemnicę i powiedzieć, w którym ze sklepów w Szczecinie nabyć można papier toaletowy?” Brak toaletowego papieru odczuwano w okresach przedświątecznych, kiedy prasa